

POLSKA.

PISMO POSWIECONE WIADOMOSCIOM

POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,

TUDZIEŻ

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

MEMORIAŁ

Złożony Wysokiemu Ministeryum etc. etc.

(Ciąg dalszy.)

Większej nierównie niewiadomości ruskiego duchowieństwa, dowodzi drugie również mylne twierdzenie, jakoby język ruski, był kiedy gnębionym przez Polaków. Nie jest tu miejsce zapuszczenia się w lingwistyczne albo etymologiczne wywody, niechcemy Wysokiemu Ministeryum przedkładać akt, dotyczących polemiki, toczonej w tej mierze wszechstronnie od czasu pierwszego pojawienia się ruskiej agitacyi. Z zeznania atoli wszystkich prawych i bezstronnych Rusinów, pokazało się jednak niezbicie, że język polski, jest językiem piśmiennym, powstałym z różnych dyalektów sławiańskich i lęteckich, z których się ludność polskiego niegdy państwa składała; że język ten, przyswoił sobie daleko więcej wyrazów z ruskiego narzecza, aniżeli z którego bądź innego; że język ten nareszcie, najczystej jest mówionym w tych właśnie częściach Galicyi, które niegdy do Rusi należały. Język polski, znajduje się w jednym zupełnie położeniu, co i język włoski. Język włoski, którym najczystej mówią w Toskańskiem, jest jednak językiem tylko piśmiennym włoskim, powstałym z różnorodnych włoskich dyalektów, dzięki jedynie usiłowaniom uczonych. I dla tego też że język polski jest językiem używanym w piśmiennictwie, przyswoił go sobie wszystkie warstwy wykształconej ludności w polskim niegdy państwie, tak dobrze ormiańskiej, ruskiej, wołoskiej jak i niemieckiej. Język polski stał się jedynym środkiem, zrozumienia się wzajemnego pomiędzy wspomnianą ludnością; on był i jest językiem literatury i umiejętności w kraju; on przyjętym został do wszystkich publicznych i prywatnych tranzakcyj; przyswoił go sobie wreszcie sądy tak dobrze jak i administracya; i zamienił się w jedynego pośrednika, pisma i mowy w całym kraju. Języki Ruski, Mazurski i Litewski, zostały dyalektami li wiejskiego ludu, nie mogły się przeto ani wykształcić, ani wyrobić. O gnębieniu więc ruskiego języka polskim, o tyle chyba może być mowa, o ile zawsze i wszędzie z postępem oświaty, dyalektu ludu, ustępywać muszą i ustępują mowie wykształconej i piśmiennej narodu.

W tem a nie w innym położeniu znajdowały się rzeczy pod rządem polskim, co się tyczy Rusinów; i zajęcie Galicyi przez rząd austriacki, w takim je, a nie w innym stanie zastało.

Zachodzi przeto pytanie: ażali okoliczności zmieniły się od tego czasu do tego stopnia, żeby to, o czem się wtedy nikomu nawet nie marzyło, czego sobie pod ówczas nikt nie życzył, miało się teraz dopiero stać niezbędnem? Czyż to pod rządem dopiero austriackim, przewaga polskiego plemienia i ucisk Rusinów przez Polaków, wzmożły się tak dalece, że do zasłonięcia ich przed tą polską jakoby przewagą i uciskiem, polityczne-

go pomiędzy niemi rozdziału potrzeba? teraz właśnie, kiedy zasada równego uprawnienia wszystkich narodowości w państwie austriackim, stała się prawdą niezem nie zachwiana; kiedy ją policzono między kardynalne podstawy przyszłej konstytucyi państwa? Albo miałyby się narodowy duch ruskiego ludu, dziś dopiero tak nagle i silnie obudzić, iżby mu politycznej samodzielności i bytu odmówić więcej nie można było?

Nam się zdaje, że owszem ma się zupełnie przeciwnie. Rozdział istniejący niegdyś pomiędzy Polakami i Rusinami, zatarty już zupełnie pomiędzy wykształconymi, znikł także pomału i w niższych warstwach ludności obojga. Ulepszenie komunikacyi ułatwiło, naturalny zaś postęp cywilizacyi, podwoił między niemi obcowanie, a obcowanie to zacierało co raz to bardziej istniejącą niegdyś w obyczajach i zwyczajach różnych szczepliów ludu galicyjskiego różnicę. Duch religijnej tolerancyi wzmagał się co raz to bardziej, a tożsamość politycznego położenia, tożsamość prawodawstwa, wywołały też rychło wszędzie tożsamość ich potrzeb i stosunków. Nigdy też lud wiejski, osiadły w wschodnich cyrkulach Galicyi, nie objawił innych dążeń i życzeń, aniżeli w zachodnich, ani różnica wyznania i pochodzenia, znajduwana nieraz w jednych i tych samych cyrkulach i osadach nawet, niezakłóciła nigdy pokoju między Polakami i Rusinami, ani do jakich bądź niesnasek pomiędzy niemi nie stała się powodem.

Wieleż to wypadków przytoczyćby można, że jeden członek jednej i tej samej rodziny, jest polskiego a drugi ruskiego pochodzenia?... jeden łacińskiego a drugi greckiego wyznania?... Cóż dopiero powiedzieć o wyższych i wykształconych warstwach towarzystwa, gdzie się już nikt o to nie pyta, czy kto jest Rusinem, czy też Polakiem?... czy kto do jednego lub też do drugiego należy wyznania? We wszystkich żywotnych kwestyach kraju, biorą równy udział tak dobrze Polacy, jak Ormianie i Rusini, byle tylko byli wykształconymi, z równą gorliwością dbają o narodowe, polityczne, duchowe i materialne potrzeby prowincyi; wszyscy widzą w niej wspólną i niepodzielną ojczyznę, uważają siebie za jeden i ten sam naród. — O prawdziwe powyższego twierdzenia, przekona się Wysokie ministeryum, jeżeli się zechce zająć sprawdzeniem, wielu Rusinów przystąpiło do adresu z dnia 19. marca r. b. w imieniu całej Galicyi podanego?... jak wielka jest wreszcie liczba tych z pomiędzy nich, którzy podpisali adres w obecnym nawet przedmocie Jego c. k. Mości podany? —

Czyliż w przeciągu czasu, o którym mówimy, ruski dyalekt wykształcił się tak dalece i rozszerzył, żeby sobie mógł rościć prawo, do stania się językiem samodzielnym, do wprowadzenia siebie — w wykład nauki po szkołach, do stania się pośrednikiem w urzędzie lub sądzie? Przeciwnie, naczelnicy ruskiej agitacyi przyznali sami, że tak nie jest; kiedy z względu na niewykształcenie własnego, prosili o tymczasowe zatrzymanie

niemieckiego języka, tak dobrze w szkołach jak i urzędach. Nienaturalne nadto wysilenia, podejmowane w najnowszych czasach, żeby wydawać ruskie dzienniki i dzieła, przekonały niewątpliwie, że jeżeli język ruski chce zostać językiem piśmiennym, musi się koniecznie złąć w jedno z językiem albo polskim albo też rosyjskim; bez pomocy bowiem jednego z nich, nie może w nim być oddaną żadna myśl, wznioślejsza nieco nad poziom zwyczajny. — Wytrwali w powziętem raz postanowieniu, naczelnicy ruskiej agitacyi, zmuszeni się widzieli przyswoić językowi ruskiemu nie tylko mnóstwo słów z rosyjskiego języka, ale nadto usiłowali brak własnego pisma zastąpić literami rosyjskimi i niedostatki pisma Cyrylicą zwanego, rosyjskimi wynagrodzić głoskami. Skutek niedopisał wprowadzić zamiarowi i usiłowaniu, bo pokazało się, że nie tylko lud wiejski, ale nawet i wykształceni Rusini, nie mogli czytać pisma, które im chciano narzucić za starożytne i narodowe! — Duchowieństwo nawet ruskie, które kwestyą dyalektu ruskiego wyniosło do godności sprawy narodowej, nie mogło aż do ostatnich czasów przyczyniać się w czemkolwiek, do upowszechnienia dyalektu, o którym mowa; a to dla tego, że większa część duchownych, zaniedbawszy dyalektu ruskiego zupełnie, używała w jego miejscu i do dziś dnia używa języka polskiego, w życiu i stosunkach powszednich, łacińskiego zaś, w stosunkach z rządem. I ta też jedna okoliczność jest wystarczającym dowodem, jak niestudnem jest obwinienie autorów ruskiego adresu, jakoby ich język był przez Polaków systematycznie gnębionym. Któż bowiem kiedy przeskadzał Rusinom używać ich języka, bądź w mowie, bądź w piśmie, bądź też w urzędowych korespondencyach i kształcić go wedle upodobania? Język więc, który sami Rusini zaniedbali, którym zaledwie niektórzy duchowni pisać umieją, którego żaden urzędnik, żaden mieszczanin w wschodnich nawet cyrkulach Galicyi nie rozumie, a cóż dopiero żeby nim miał mówić?... Język taki, narzuca duchowieństwu ruskie 3/4 częściom Galicyi, za jedyny język krajowy! I duchowieństwo wspomniane widzi w tem ucisk ze strony Polaków, że wszyscy, którym tylko zależy na dobru kraju, którzy dbają, ażeby potrzebne wiadomości upowszechniały się w nim jak najszybciej, domagają się zaprowadzenia języka polskiego w szkołach i urzędach, dlatego, że język ten posiada w wszystkich gałęziach umiejętności potrzebne i gotowe dzieła; że nim mówią wszyscy cokolwiek wykształceni w kraju, że nim wreszcie mówi połowa wiejskiej ludności, a druga, że go bez wyjątku rozumie? W istocie zrozumienie wszystkich podobnych twierdzeń i zarzutów, pogodzenie z sobą takich sprzeczności, byłoby niepodobnem, gdyby nam ostatnie słowo tej zagadki nie było dostatecznie znanem, gdybyśmy nie znali dokładnie źródła i prawdziwych celów, obecnej ruskiej agitacyi.

Agitacya, o której mowa, nie jest bynajmniej

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedziel i świąt uroczystych. — Biuro ekspedycyi dziennika „Polska” znajduje się w głównym rynku pod liczbą 174, w kasegaralni Edw. Winiarza.

Przedpłać kosztuje we Lwowie na czwarte roku 4 złr. na promocyj z przysługą 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austriackiego pragnące otrzymać w Lwowie w biurze ekspedycyi — za granicą za pomocą pocztamtów.

narodowa, lecz wyłącznie religijna. Nie chodzi tu bowiem wcale o ruski język, albo o ruską narodowość, ale chodzi o ustalenie supremacji greckiego duchowieństwa, w cyrkulach, które w tym celu jako rutenka prowincya są reklamowane. Nie politycznej unii Rusi z Polską, ale unii greckiego kościoła z katolickim, dokonanej przez byłego rząd polski w r. 1593 za pomocą apostolskiej stolicy, nie może duchowieństwo ruskie zapomnieć po upływie nawet półwiecza!... i unia ta kościelna, jest właściwym uciekiem, który zdaniem duchowieństwa Rusini od Polaków znosić musieli. Znaczna część ruskiego duchowieństwa, uważa wspomnianą unia do dziś dnia jeszcze za szczyt; do dziś dnia spogląda z tęsknotą na dyzunicki kościół i widzi w nim matkę swego własnego; a chęć połączenia się z nim na powrót, odżyła głównie od czasu przejścia unitów w Państwie Rosyjskiem do kościoła greckiego. Niema zapewne nikogo z pomiędzy wykształconszych pomiędzy nami, eoby sobie nie przypomniał, jak nadzwyczajne wrażenie zrobiło w swoim czasie przejście wspomniane, na umysłach grecko-katolickiego duchowieństwa w Galicyi; wrażenie, które wtedy ściągnęło nawet na siebie uwagę rządu krajowego, i obudziło w nim słuszną obawę. Sprawiedliwie bowiem ruch, o którym mowa, uważanym był wtedy przez rząd krajowy, za nieprzyjazny interesom Austrii; i w greckim duchowieństwie, biorącemu w nim udział, widział rząd wtedy i słusnie przeciwników swej sprawy. Zkądże więc dzisiaj, ci sami, których widoki i dążenia uchodziły podówczas za zgubne dla Austrii, mogą uchodzić za obrońców austriackiej monarchii? Myślimy, że się niedaleko pominiemy z prawdą, jeżeli powiemy, że okryci tym wygodnym płaszczem, mają nadzieję, zrobienia pierwszego pewnego kroku na drodze prowadzącej do pożądanego celu. Agitacyi tej przyświeca jawnie myśl, że gdy tylko Galicya zostanie raz podzieloną, na grecko- i rzymsko-katolicką prowincję, wtedy, niedosć że w wschodnich częściach tego kraju, ustali się na zawsze supremacja grecko-katolickiego. Wyznania jako wyznania większości; niedosć, że przy tej sposobności, ułatwionem zostanie stłumienie rzymsko-katolickiego obrządku; niedosć nareszcie, że upowszechnienie ruskiego dyalektu, da się wtedy przeprowadzić całą siłą religijnego wpływu; ale to będzie nadto krok zarazem stanowczy, do ścisłego związku i zlania się w jedno, z Rusinami zostającymi pod berłem rosyjskiem; będzie to założony fundament, do duchownego odbudowania państwa ruskiego, tak jak w połowie czternastego wieku istniało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORRESPONDENCYA.

Żyrawa, 7 lutego. Szanowna Redakcyo! Wezwany od Szan. Redakcyi listem z dnia 19 grudnia 1848, posłałem kilka artykułów do dziennika „Polska.”

Z tych artykułów o wynagrodzeniu i korespondencyi, wywołana korespondencya z Kromierzyża, w numerach 36im i 44ym dziennika „Polska” umieszczona, zostały do dziennika przyjętemi.

Za każdą przesyłką prosiłem uprzejmie Szan. Redakcyę, ażeby chciała stylistyczne i gramatyczne usterki, jakieby się w manuskrypcie okazały, sprostować; poczuwałem się albowiem, że takich nie dopuścić się piszącemu, za granicą wychowanemu, a żadnej wprawy dotąd w piśmowni polskiej nie mającemu, jest rzeczą niepodobną.

Z wdzięcznością też takie poprawki przyjąć zawżdy byłem gotów, choć się niektóre nie zdawały mi potrzebnymi, a niektóre i odpowiednemi.

W artykule o wynagrodzeniu w numerze dziennika 16 znalazłem jednak odmiany, które nietylko zmieniały właściwe znaczenie myśli moich, ale zbałamucaly je tak, że takowe nie mogły być zrozumianemi w żadnym znaczeniu. Szan. Redakcyę porobiwszy takie zmiany, widziałam się spowodowana porobić notaty wprowadzić maskawe, bo tylko

że nie podziela zdania autora, ale zawżdy niezastudzone, bo autor sam poalterowanego wyrażenia się swojego nie zrozumiał.

Zmuszony zostałem reklamować z tego powodu i napisałem do Szan. głównego Pana Redaktora list w tej mierze z dostatecznym jak sądziłem wyjaśnieniem, a to powziawszy z tego co zaszło przekonanie, że Szan. Redakcyi nie znajdowała się w położeniu zgłębienia, a tem samem dostatecznego zrozumienia przedmiotu, o którym była mowa. Prosiłem za jednym Szan. głównego Pana Redaktora, ażeby zasłał nieporozumienie, jak sprawiedliwym być uzna, światłem swoim sprostować raczył.

Sprostowanie to nie nastąpiło, i nonsens w świat rzucony, został nieodwołany z moim podpisem i z notatą Szan. Redakcyi, że go nie podziela!

W wspomnianej korespondencyi wyraziłem zdanie moje, że tak nazwanego klubu polskiego w Kromierzyżu za zgromadzenie publiczne nie upatruję; to zdanie moje notata Szan. Redakcyi do tego artykułu dołączona, bynajmniej zmienić nie potrafiła u mnie: Gdzie wszystkie zdania polityczne obok siebie w zgromadzeniu się mieszczą, a jedynie narodowość za chorągiew służy łączenia się jednej frakcyi ciała większego politycznego, upatruję bardziej charakteru familijny, a tem samem prywatny, aniżeli polityczny w takim zgromadzeniu. Niegrzeczność popełniona w takim zgromadzeniu przez kogo bądź, choćby on był i deputowanym kraju, jakiej doznał ktoś drugi, chociażby on był równie deputowanym kraju, któremu zamiast żadanego objaśnienia postawiono przed nosem dwie świece; należy zdaniem mojem do chroniki skandalu, ale nie do aktów życia publicznego i politycznego. Że Szan. Redakcyi nie podziela tego zdania, być łatwo może; że może mieć do tego słusne powody, nie zaprzeczam; że różność zdania swojego widziałam Szan. Redakcyę potrzebę w notacie do mego artykułu oświadczyć, użyła tylko Szan. Redakcyi niezaprzeczonego prawa swojego; ale nie wypływa ztąd, chociażby, dato non concessio, zdanie moje tą razą było i mylnem, ażeby dla tego, że się do takiego przeciwnego zdania przyznaję, Szan. Redakcyi uprawniona była odsyłać mnie do szkoły dziennikarstwa na naukę. Gdybym więcej był znanym Szan. Redakcyi, nie potrzebowałbym ją zapewniać, że nie należy do wad moich rozprawić o tem, czego się już nie nauczyłem, tem bardziej, chociaż prosto-wnie nie rozumiem. Że Szan. Redakcyi uznawa jeszcze za niedostateczne takie skarcenie zdania mego, które miało to nieszczęście różnić się ze zdaniem Szan. Redakcyi, ale uznawa za potrzebne ferowania zaraz i dekretu kondemnaty, klasyfikując jako superlativum moje nieuctwo... to istotnie trochę szkoła i profesura traci.

Druga notata do tego artykułu w numerze 24ym dziennika, zadaje mi kłam albo trykostwo, zaprzeczając twierdzeniu mojemu, jakoby przy wniesieniu na Sejm ze strony Min. finansów wniosku do nowej pożyczki 80 milionów, miał być razem udzielony Sejmowi projekt do przyszłego znacznie zwiększonego opodatkowania krajów; utrzymując, że tylko o zmniejszeniu dotychczasowych ciężarów wzmianka była ze strony ministerium.

Szan. Redakcyi niech zechce przepatrzyć urzędową gazetę lwowską; Reichstagsblatt nr. 36i z 3go grudnia 1848; urzędowe stenograficzne sprawozdanie o posiedzeniach Sejmu Tom III. zeszyt V. pięćdziesiąte siódme posiedzenie od strony 64 do 70; i Staats-Voranschlag dla konstytuującego Sejmu austriackiego Państwa, sporządzony przez ministerium finansów, Rozdział III. od strony 13 do 25tej, a Szan. Redakcyi powiem przekonanie, że i tą razą twierdzenie moje tyczyło się przedmiotu, który mi był dostatecznie wiadomym.

Jeżeli jest rzeczą zadziwiającą, że sprawa tak ważna dla kraju, uszła uwadze Szan. Redakcyi, staje się to jeszcze bardziej zadziwiającem, że Szan. Redakcyi zamiast użytkowania z wypadku, który mógł jej posłużyć za skazówkę potrzeby obeznania się z jakowem postępowaniem jedynie zaprzeczeniem zaradzić temu przedsięwzięcia.

Zawsze wierny zasadzie mojej, że dobro rzeczy pospolitej powinno być w każdym wypadku najważniejszym argumentem w postępowaniu pojedynczego członka społeczeństwa, nie chciałem użytkować z przysługującego mi prawa stanąć publicznie w obronie własnej, gdy publicznie niesprawiedliwości doznałem: Jest albowiem przekonanie moje, że dziennik „Polska” jest potrzebny i istotnem dobrodziejstwem dla kraju naszego, i że niegodziłoby się choćby najlżejszem słowem robić mu uszczerbek w poszanowaniu publicznem.

Odezwa niniejszą nie zamyslałem równie wymierzyć sobie zadośćuczynienia, uznając albowiem za środek krótszy, nie narażać się nadal na notaty Szan. Redakcyi.

Poczytuję sobie jedynie za obowiązek zwrócić uwagę Szan. Redakcyi, jak szkodliwym stać się musi postępowanie podobne, jakiego ja doznałem ze strony Szan. Redak-

cyi, dla sprawy, której usiłowania swoje Szan. Redakcyi zdaje się poświęcać.

Gdzie potrzeba prostego, ale dobrze i odpowiednio zacięsanego kołka do wzmocnienia budynku, tam nie trzeba lekceważyć prostego siekiernika, choćby się siebie uważało za najbłęjszego architekta.

Z winnem poważaniem prawdziwy sługa

Trzcinski.

Czyniąc zadość tej cierpkiej, zupełnie niespodziewanej i jak wyznać musi niezastudzonej odezwie — Redakcyi ogłasza następnie w całej rozciągłości — odezwe tego samego korespondenta z 27 stycznia — którą dopiero w dniu 1 lutego odebrała, a dając jak się spodziewa na tej drodze zupełną satysfakcyę p. korespondentowi, w krótkiej nocy, jaką na końcu zamieszcza — spodziewa się przekonać tak p. korespondenta jak i czytającą publiczność — najprzód — że czyniąc zmiany w wysłowieniu się autora używała swego prawa w dobrej wierze — z zezwoleniem autora — tudzież, że o tyle, o ile była zdolną zrozumieć myśl jego — wyjaśnić ją tylko chciała, ale jej naruszać nie miała zamiaru; powtóre — że czyniąc w notach zastrzeżenia — że tego lub owego zdania autora nie podziela — daleką była od chęci nauczania autora — ale owszem mniemała dać mu właśnie dowód, że zdanie jego, pomimo że go nie podziela, szanuje — nie chcąc być zaś odpowiedzialną za opinię, której nie podziela — w nocy właściwej — do przeciwniej się przyznaje; potrzebie nakoniec, że spóźnienie żadanego przez autora sprostowania — nie było ani skutkiem jej niechęci lub złej woli w sprostowaniu — ale raz zamiar zniesienia się jeszcze pod tym względem z autorem — którego dla nawału zatrudnienia nie mogło w 3 dniach przywieść do skutku — drugi raz, że artykuły niepolityczne wcześniej drukować dane — jako złożone — musiały być konieczne wcześniej także odtłoczone — jeżeli miało wystarczyć pisma do składania i tłoczenia nowych.

Oto jest w całej osnowie korespondencyi, o której mowa:

Żyrawa, 27. stycznia. Panie Redaktorze! Mimo własnego odwołania się do szkolnego prawidła, że litera docel i litera nocet, w jednym z listów do Ciebie p. Redaktorze pisanych, widać, że albo nieuwaga przepisującego manuskrypt odesłany i własna mea culpa, nie dopilnowawszy się w korekcie takowego, albo inna przyczyna przyczyna stała się powodem do mylnego uformułowania części samej definicyi o słusności, a głównie zaś oznaczenia różnicy, jaka zachodzi między sprawiedliwością i słusnością. Ztąd też i powód, jak wnoszę do noty redakcyjnej przy artykule o wynagrodzeniu w Nrze 16ym dziennika umieszczonej. Gdy nam nadewszystko o to iść powinno, ażeby pojęcia i oznaczenia były zawżdy jasne, a tem samem i tą razą nie podpadało wątpliwości, co jest sprawiedliwość, a co słusność? gdzie i dla czego jedna lub druga w społeczeństwie wynika kompromissu rozwiązywać jest powołana? Darujesz mi panie Redaktorze, że Ci zabiorę chwilę czasu dla stania się wyrozumiałym, i ażeby zapobiedz błędowi, wyrozić się mogącym z zbałamucanego wysłowania tych zasad.

Wyrok sprawiedliwy nie może i nie powinien uwzględniać, co jest słusne lub niesłusne, gdyż takie uwzględnienie zamieniłoby sprawiedliwość w samowolę sędziego. Sprawiedliwość wyrokuje uznając, że w dobrowolnym konsensie zaszłym między stronami, czyli w kontrakcie lub umowie zawartej, ta lub owa forma strony obowiązująca jest prawdą i powinna być utrzymana. Sprawiedliwość nie jest więc jedynie wymiar prawa podług ustaw pisanych, bo te ustawy pisane nie są nic innego, jak tylko suma wyroków wydanych, jak w pewnych wypadkach tej prawdy dochodzić, i co za prawdę uznane być powinno, czyli jednym słowem: co jest w pewnych szczególnych wypadkach prawdą. Sprawiedliwość zastosowując te przepisy, oznaczające co jest prawdą, do wypadku będącego w kwestyi, wyrokuje opierając się na tych ustawach, czyli aplikując ustawę do wypadku, który sędzia uznaje, że jest ustawą oznaczonemu odpowiedni, i uznaje razem, że podług istniejących dobrowolnych konsensów między stronami, tak co do ich treści, jako i co do ich formy, prawdą strony obowiązująca jest... to lub owo. Do wyroku sprawiedliwego nie potrzeba konieczne ustaw pisanych, bo do wystawienia takiego wyroku sprawiedliwego, czyli do wymiaru sprawiedliwego prawa przysługującego stronom, sędzia z własnego przekonania przyjąć może, ale potrzeba niezbędnie, ażeby między stronami był kontrakt, umowa, lub w jakiegokolwiek formie obopólny konsens, to jest zezwolenie i zobowiązanie się.

Gdyż wtenczas tylko kiedy taki kontrakt, umowa lub konsens istnieje, albo dowiedzionem jest, że kiedyś istniał i mocy obowiązującej nie stracił, a między stronami zachodzi spór o prawdziwość zezwolenia i zobowiązań, sprawiedliwość zaptatrując się bezstronnie na taki kontrakt, umowę lub konsens obopólny i dobrowolny, wyrokuje co

podług takowych, dla której strony jest i ma zostać prawdą. Słuszność zastąpić tam jedynie powinna sprawiedliwość, gdzie zbywa tego koniecznego faktora do wydania wyroku sprawiedliwego, to jest, gdzie żadnego kontraktu, umowy, lub obopólnego dobrowolnego konsensu nie ma. W ten czas wyrok słuszności nie może nic więcej uwzględnić, jak utrzymanie proporcji i symetrii. (?!?!).

Do definicji co jest słuszność, w artykule w mowie będącym, wkradło się zbyteczne słówko miernej, mówiąc o mierze do oznaczenia wartości. Miara nie może być ani za wysoka, ani za niska, a tem samem nie może być i mierna. Miara jest to, co społeczeństwo za miarę, którą się wartość wszelka w życiu pospolitem mierzy, przyjęło. U nas zwykłą miarą wartości jest pieniąż. Gdy się tą miarą domniemywana wartość ma oznaczać, możnaby mierność do wartości zastosować, gdyby słuszność i domniemywana podług niej wartość, nie robiły każdy inny warunek zbytecznym. Gdy przytem definicja słuszności nie może zastosować się do pewnego szczególnego wypadku, takowa usymplifikowana brzmieć powinna zdaniem mojem: iż słuszność jest oznaczeniem miary domniemywanej całkowitej wartości.

W artykule tym w peryodzie: „Nigdy w społeczeństwie sprawiedliwość nie powinna ulegać słuszności, gdyż chociaż obie są postulatami rozumu, sprawiedliwość jednak jest rekojnią porządku i spokoju, gdy słuszność jest jedynie proporcją i symetrią tamtej zabezpiecza,” jest część pierwsza axyomem jurydycznym, dla przyczyn wyżej oznaczonych, właściwe znaczenie zaś części drugiej jest zupełnie zalterowane i skrzywione wciśnięciem się przypadkowym słówka, tamtej, do sprawiedliwości się odnoszącego. Słuszność albowiem nie może zabezpieczać symetrię dla sprawiedliwości, gdyż sprawiedliwość sama dla siebie jest absolutną doskonałością i nic jej w pomoc iść nie może; a jak wyżej okazałem, gdyby sprawiedliwość uwzględniała słuszność, stałaby się samowolą, i stawałaby w miejsce woli tych, co pakt zawierali i wolę swoje w pewne formy ujęli, wolę sędziego, a to na korzyść jednej lub drugiej strony. Utrzymanie symetrii i proporcji, są to atrybuty właściwe znamionujące idee słuszności.

Gdy może nie umiem się tak jasno i wyrozumiale wytlómaczyć, jakbym sobie życzył, darujesz mi panie Redaktorze, że użyję przykładu: Jeżeli ja od kogo wypożyczam konia, i na to wypożyczenie i pożyczanie stanął między stronami tej formy obopólny konsens, że na wypadek, jeżeliby u mnie koń zdechł, ja za niego 100 fl. zapłacić będę musiał; jeżeli ten koń istotnie u mnie zdechł, a ja wzbrańm się zapłacić te 100 fl. utrzymując, że koń nie był wart tyle, albo właściciel konia żąda więcej, utrzymując, że koń więcej był wart — sędzia sprawiedliwy chociażby powziął z niezbitych dowodów to przekonanie, że koń ten był wart dziesięć razy więcej jak 100 fl., lub też tylko dziesiątą część tych 100 fl., nie może uwzględnić wniosków żadnej strony ze względu słuszności, ale musi wyrokować, jeżeli wyrok ma być sprawiedliwy, podług formy naszego obopólnego konsensu, którą jest: zapłacenie 100 fl. wynagrodzenia właścicielowi, jeżeliby koń zdechł. Jeżeli zaś ja biorąc konia, dałem zapewnienie, że ręczę za całość jego i biorę odpowiedzialność, że go oddam w całości, gdy koń zdechł lub został ukradziony, wyrok będzie sprawiedliwy, jeżeli wynagrodzenie właścicielowi przyzna na mocy obopólnego konsensu przy pożyczaniu konia zawartego, gdyż ja zareczyłem za całość konia i wziąłem odpowiedzialność na siebie, na wypadek jeżeliby go właścicielowi nie zwrócił, ale oznaczenie samego wynagrodzenia nie może nastąpić w miarę sprawiedliwości, ale tylko w miarę słuszności, bo w naszym konsensie brakuje form, podług których sprawiedliwość jedynie wyrokować może, pozostaje więc obowiązkiem sędziego, uwzględniwszy sumiennie wszelkie okoliczności, zachować słuszność, a to, oznaczając miarę, to jest kwotę wynagrodzenia, zastosowaną do domniemywanej całej wartości konia w ten sposób, ażeby właściciel utraconego konia był w stanie za otrzymane wynagrodzenie nabyć, o ile być może, podobnego konia temu, którego z mojej winy utracił, a tak harmonija i symetria w jego prawach własności, utrzymana została.

W całym europejskim prawodawstwie jeden tylko dekret cesarza Dyoklecjana robi w tej mierze wyjątek i alteruje sprawiedliwość przez wzgląd na proporcję i symetrię słusznością oznaczonych, a to pozwalając, ob łaoionem ultra dimidium, rozwiązać kontrakt. Nie pozwala sobie jednak ta ustawa usuwając sprawiedliwość, stawiać na jej miejscu słuszność, lecz unieważnia zaszłe obopólne konsensa.

Nie chcąc wdawać się w spory ze zdaniem szanownej Redakcyi, w notacie wzmiankowanej, wyrzeczonem, chciałem jedynie udowodnić, jak podług mego pojęcia sprawiedliwość i słuszność, nie tylko że nie są synonimami, ale że właśnie podług zasad rozumu i moralności, sprawiedli-

wość nie opierając się nawet na ustawach pisanych, lecz jedynie na tych zasadach rozumu i moralności, zupełnie ma inne przeznaczenie i działanie w społeczeństwie, jak słuszność. Nie oddzieliwszy i nie rozróżniwszy sprawiedliwość od słuszności, ujrzelibyśmy najgłówniejsze dla społeczeństwa skutki.

Na ostatek w dalszym ciągu tekstu artykułu tego powinno być: „Gdy jednak sprawiedliwość wyrokuje jakiegoś powiedzieli, w skutek istniejących form, w które prawda była ukryta, a te formy mogły być jedynie rezultatem dobrowolnych konsensów między stronami; gdzie takich konsensów zbywa, tam uznanie słuszności zastąpić musi wynalezienie sprawiedliwości itd.”

Zamiast tego czytałem w artykule umieszczonym w dzienniku: „Gdy jednak sprawiedliwość jakiegoś powiedzieli, wyrokuje na mocy istniejących przepisów, **przepisy zaś takie mogą być jedynie rezultatem dobrowolnych konsensów między stronami,** wypada z tego, że gdzie takich przepisów, to jest dobrowolnych układów nie ma, tam uznaniem słuszności zastąpić należy niemożność wynalezienia sprawiedliwości itd.”

Przyznam się panie Redaktorze, że ja sam żeby do tego peryodu pisał notatę¹⁾, nie tylko bym wyznał, że się z tem zdaniem niezgadzałem, ale wyznałbym szczerze, że go nie rozumiem. Idea między istniejącymi przepisami i dobrowolnymi układami jest tak w konfuzję wprowadzona, że jest rzeczą zupełnie niepodobną nawet domyślić się jakiegoś pewnego znaczenia wyrzeczonych słów. Niechcąc najmniejszego ambarasu być przyczyną dla szanownej Redakcyi, winieniem to jednak sobie i czytelnikom, postarać się o sprostowanie wytkniętych tu protestacją omyłek. Upraszam więc szanowną Redakcyę, aby była łaskawą i jak można najspieszniej rozporządziła odpowiednie sprostowanie takowych. Zostawiam to zupełnie światu i sprawiedliwości twojej p. Redaktorze, jaką formę zechcesz nadać temu sprostowaniu, oczekując jedynie z ufnością, że te nastąpi spiesznie i będzie dokładnem.

Proszę przyjąć zapewnienie etc. etc.

Trzeciński.

1) Nota nasza nie do tego peryodu pisana była. — Redakcyi.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Lwów 7 lutego. W Gazecie Lwowskiej z d. 7 lutego czytamy co następuje:

(O bezprawnych nadwreżeniach własności lasów.) Chcąc bezprawnemu zagrażającym sposobem wzmagającemu się nadwreżeniu własności lasów ile możności zapobiedz i ułatwić stawienie dowodów na takie wykroczenia, rozporządziło wysokie Ministerstwo rolnictwa i górnictwa, za znieśieniem się z wysokim Ministerstwem spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, pod dniem 3 b. m. za l. 28, co następuje:

Od urzędników i dozorców lasowych dla doglądania lasu, czy to w służbie publicznej czy w prywatnej zostających, odebrać ma Zwierzchność polityczna przysięgę podług załączonej tu formuły, poczem względem wierzytelności ich zeznań w rzeczach służby, odnoszące się do tego paragrafu Ustawy karnej w części I i II. w zupełności zastosowane być mają, jak równie zaprzysiężni Urzędnicy i słudzy dozoru leśnego, zostają jako publiczna straż pod opieką odnoszących się do tego przedmiotu paragrafów ustawy karnej, jako to oboje już w porządku lasowym dla Austrii niższej pod d. 1. Lipca 1813 ogłoszonym §1ami 29—42. jest przepisano.

1.) Zeznanie więc w rzeczach służby urzędnika, albo dozorecy tym sposobem zaprzysiężonego, w ten czas tylko na zupełną wiarę zasługiwać może, gdy zeznający z ukarania badanego żadnej nie odnosi korzyści, a zatem, gdy mu z kary pieniężnej lub z wynagrodzenia szkody żadna część nie przypada.

3.) Dla obrony osobistego bezpieczeństwa, dozwala się urzędnikom i sługom leśnym nosić w służbie strzelbę i broń przyboczną, z której to obojętnej broni tylko w razie istotnie koniecznej obrony własnej użytek robić im wolno. (Ustaw. kar. Cz. I. §. 127.)

To wysokie rozporządzenie podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości. Szczególnie zaś zaleca się Zwierzchnościom politycznym, aby od urzędników i sług leśnych teraz będących, bezzwłocznie, a od tych, których na przyszłość przyjmować będą, przed objęciem urzędu lub służby, przysięgę w obecności starszyny i dwóch członków z gminy, podług przepisanej formuły odebrały, i te Akta do właściwego protokołu, to jest: do Księgi przysięg, Urzędników i sług leśnych, którą ku temu umyślnie prowadzić mają, jak porządek każe, zapisywały.

We Lwowie 14. Stycznia 1849.

Agenor Hrabia Goluchowski.

Chef krajowy.

(Formuła przysięgi dla Urzędników i sług leśnych, którzy lasów pilnować i bronić mają.)

„Przysięgam niniejszem P. Bogu i przed światem i słubuję uroczyście: własności lasu dozorowi mojemu powierzonego zawsze z jaknajwiększą troskliwością i wiernością strzedz i bronić, tych wszystkich, którzyby go jakimkolwiek sposobem uszkodzić starali się, lub istotnie uszkodzili, bez względu na osobę sumiennie wskazać, w miarę potrzeby zagrabić, lub sposobem prawnie przepisany pojąć, niewinnego fałszywie nie zaskarżać, ani go w podejrzenie puszcząć i każdą wyrządzoną szkodę, podług sumienia i najlepszej wiedzy mojej donieść i oszacować.”

Gazeta Krakowska zawiera następujące obwieszczenie. — W wykonaniu reskryptu ces. król. Komisyi Gubernialnej z dnia 29. stycznia roku bieżącego N. 2316. którym w duchu paragrafu 14. patentu o poborze wojskowym z dnia 3. grudnia 1848 roku wydanego, dzień 10. lutego r. b. wyznaczony został, jako termin losowania równocześnie w kraju przydzielonym do komisyi Gubernialnej Krakowskiej, a zarazem i w tutejszym obwodzie miejskim, tak, aby i losowanie i mierzenie najdalej w dniu 14. b. m. w mieście Krakowie ukończono; rada miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości co następuje:

1) Listy konskrypcyjne w myśl paragrafu 8. patentu rzeczzonego wystawione będą na widok publiczny przez dzień 4ty i 5ty b. m. w gmachu rady miejskiej przy ulicy Kanonnej pod L. 168. w gminie II.

2) Do wnoszenia reklamacyj, które każdy komisarz obwodowy przyjmować będzie protokularnie od osób w jego obwodzie na liście konskrypcyjnej znajdujących się, termin ostateczny do godziny 9tej z rana dnia 7. b. m. oznaczonym zostaje i w tym też dniu wszelkie reklamacje stanowczo będą rozstrzygnięte przez wyznaczoną na ten cel komisję, złożoną z 3ciu komisarzy obwodowych i 10ciu obywateli, a to w sali Amfiteatru Nowodworskiego przy ulicy S. Anny, gdzie również na dniu 8. lutego r. b. listy klasyfikacyjne o jakich patent rzeczony w paragrafie 12. wspomina, uformowane zostaną.

3) Na dniu 9. lutego r. b. w gmachu rady miejskiej przy ulicy Kanonnej pod L. 168. w gminie II. miasta: listy klasyfikacyjne na widok publiczny wystawione będą.

Nakoniec:

4) Wezwaniami zostają niniejszem wszyscy popiślowi w latach 1822. 1823. 1824. 1825. 1826. 1827. 1828 i 1829 urodzeni, do służby wojskowej ukwalifikowani i bezwarunkowo do niej obowiązani, aby w myśl paragrafu 12. patentu tyle razy powołanego, na dniu 10. lutego r. b. o godzinie 9. z rana w sali Amfiteatru Nowodworskiego znajdowali się celem poddania się losowaniu — i mierze w obec komisji do tego wyznaczonej.

Kraków dnia 3. lutego 1849 r.

Prezes J. Krzyżanowski.

Za Sekret. Hnogo J. Estreicher.

Austria

Wiedeń, 3 lutego. (20 buletyn armii.) Powstańcy pod dowództwem Bema, wyparli od pułkownika Urbana za pomocą sił zbrojnych pod dowództwem feldmarszałka porucznika Małkowskiego pod Czerniowcami zgromadzonych, aż do Watra Vorau, a potem aż do Siedmiogrodu, przekonawszy się o niemożności zajęcia Bukowiny; wrócili się, wsparci po części przez buntowniczych Szeklerów, przez Klausenburg ku Hermanstadt, przed któremi miastem stanęli dnia 21 stycznia przed świtem.

O godzinie 7 zrana stał już nieprzyjaciół na swem stanowisku oddalonym na wystrzał działowy, a nasze naprzód posunęło działa, zaczęły dawać ognia na atakującą kolumnę daleko silniejszego przeciwnika; na ogień ten odpowiedziano natychmiast z 6 i 12 funtowych baterij tak silnie na nasze przed szanami uszykowane wojsko i na bok ustawione działa, że feldmarszałek - porucznik Puchner kazał atakować bagnetem.

Nasza kolumna szturmująca i szwadron dragonów sabaudzkich postąpiły naprzód pod zastoną naszych dział i wyparły nieprzyjaciela z jego pierwszej pozycji. Potem wszczęła się walka na całej linii. Lewe skrzydło formowała brygada pod dowództwem podpułkownika Losenau, prawe skrzydło brygada Kaliany, a centrum stało pod bezpośrednim dowództwem feldmarszałka - porucznika Puchner.

Przez atakującą kawalerję i powtórne atakowanie bagnetem ze strony naszego walecznego wojska, został nieprzyjaciół po 7miogodzinnej krwawej walce przymuszony wszędzie do zupełnego cofnięcia się, a brygada Losenau ścigała go aż ku Stolzenberg. Trofey naszego zwycięstwa są następujące: 6 zdobytych dział, 4 wozy z amunicją, broń wszelkiego gatunku, żywność i mnóstwo jeńców. Lecz straciliśmy, niestety! kapitana Braumüller od Bianchi i rotmistrza Papp od sabaudzkich dragonów.

Dnia 22 stycznia połączył się korpus generała Gedeon z korpusem feldmarszałka-porucznika Puchner, a po tem złączeniu się uderzono na Stolzenberg.

Z powodu okoliczności, że różne oddziały powstańców wyparto z niższych i południowych okolic ku Debreczynowi, gdzie się znajdują ostatki sejmu węgierskiego, przybył jeden taki oddział przed Arad, i bombardował tę twierdzę dnia 26 stycznia, lecz bez wszelkiego skutku, jak to można było przewidzieć.

Po zajęciu Versecz na dniu 25 stycznia, zjechali się do Temesvar patriarcha Rajachics, generał Theodorovich i pułkownik Mayerhofer, ażeby z tamtąd działać energicznie ku Debreczynowi i Siedmiogrodowi.

Jak dzisiejsze kłamstwa bieżące, że Peszt został znowu przez powstańców zajęty, lub, jak inna werzya opiewa, że powstańcy są w marszu ku Pesztu i już bardzo blisko miasta, jak mówię, pogłoski te zgadzają się z tem, cośmy właśnie przytoczyli, trudno sobie wytłumaczyć.

Wiedeń 2 lutego 1848.

Cywilny i wojenny gubernator

Welden F. M. L. (W. Z.).

Wiedeń, 4. lutego. (21. buletyn armii). Według dopiero co odebranej depezy telegraficznej z 3. lutego 1849 r. twierdza Leopoldstadt wczoraj 2. o 9tej godzinie z rana, po jednogodzinnem bombardowaniu, poddała się bezwarunkowo.

F. M. L. Simunich udaje się niezwłocznie z dwiema kolumnami na Gross-Topolcsan i na Nitze i Verebely do zajęcia miast górniczych, podczas gdy jen. major Götz wspólnie z brygadą Jablonowski po zajęciu miasta Neusohl, ściga tłumy powstańcze uciekające pod dowództwem Görgey równie jak i zebrane pod Balogh blisko Rosenberg słabe oddziały powstańców.

Właśnie nadszedł tu następujący raport F. M. L. Dahlen z Zagrzebia 4. lutego 1849.

W tej chwili otrzymuje wiadomość, że generał baron Trebersberg 30. stycznia rano o 5. godzinie w pięciu kolumnach przypuścił atak do przedmieść twierdzy Esseg i takowe szturmem zdobył. O 6tej godzinie z rana zwycięskie nasze kolumny były w posiadaniu trzech przedmieść. Z pomiędzy uciekających do twierdzy powstańców schwytano 100 ludzi, między tymi kilku oficerów od kawalerii. Komendantami kolumn zaczepnych byli: pułkownicy Van der Null pogranicznego pułku Gradykańskiego, Halaaszy Broodskiego — major Dragich z petersburskiego — kapitan Barissich z pułku piechoty arcyksięcia Leopolda. O 6tej godzinie rano bombardowano z twierdzy przez godzinę niższą część miasta. Poczem generał Trebersburg przez parlamentarza kazał wezwać komendanta twierdzy, aby się poddał.

Korpus generała broni hr. Nugent zajął, jakieś już donieśli Fünfkirchen brygadami Palfy i Dietrich bez oporu.

Generał broni hr. Nugent rozkazał z tamtąd ścigać oddziały powstańców pod dowództwem Nemegyei ku Esseg się cofających, wysłał zarazem oddział w kierunku ku Mohacz, w celu zajęcia tego miejsca, aby tym sposobem połączyć się z Serbami operującymi na lewym brzegu Dunaju.

Wiedeń 3. lutego 1849.

Cywilny i wojenny gubernator

Welden, F. L. (G. W.).

Kromierzyż, 8 stycz. Od 8 stycznia starają się ministeryalne organa dziennikarskie upośledzić czeskich deputowanych a nawet wystawić ich na pośmiewisko, i rozszerzyć wiarę, że wtedy tylko deputowany jest pocziwy i zaeny, jeżeli w bezwarunkowej ministeryalnej uległości wszystko pochwali, cokolwiek ministerstwu do brem być się zdaje. W klubie sławiańskim posiano także ziarno niedowierzania, i tam także znacznie się różnią zdania Czechów, południowych Sławian i Rusinów, rozwiązanie przeto tego klubu zapewne wnet nastąpi, zwłaszcza że w obecnych kłopotach, stronnictwa sejmowe więcej się będą musiały grupować według zdań politycznych, aniżeli według narodowości, jeżeli dzieło konstytucji ma dalej postępować. W tej mierze jednak niedowierzanie i przykra melancholia opanowała umysły; zniszczone są nadzieje marcowe, wielka sieć nad nami jest rozwieszona a wyżej jak ta sieć, nie niosą nas już nasze skrzydła.

Program ministeryalny, w którym sądziliśmy powitać przyrzeczenie federacji chociaż zmodyfikowanej, stanie się w tym względzie prawdą dyplomatyczną, a wiemy co to znaczy prawda dyplomatyczna. Półurzędowe dzienniki dają nam do zrozumienia, co z Austrii zrobić zamysłają; że mamy stać się państwem departamentalnem, w którym oswobodzone narodowości powierzchownie węgietować mają. Niech wydział konstytucyjny pracuje nad swoim zadaniem, jak mu się podoba; tym czasem w Wiedniu robią klatkę dla ludów Austrii; a okazały dom, który wydział konstytucyjny może wybudować, nie będzie miał mieszkańców,

a w klatce rozpocznie się życie publiczne. Zachodzi tylko jeszcze pytanie, jak długo takie życie trwa, i czyli klatka nie stanie się więzieniem. (Sl. C. B.)

Praga, 1 stycz. Pogłoski stały się u nas nie ustającymi. Jedna znika, druga powstaje a niema takiej, która choćby najniebezpieczniejsza i najsmieszniejsza, nie znalazłby wierzących. Tak między innymi rozsiano wieść, że z początkiem lutego wszystkie kolegia mają być zamknięte a uczniowie według zdania jednych mają odejść do armii włoskiej, podług drugich jako zbrojna legia do twierdz czeskich, aby zastąpić miejsce wojska z tamtąd odchodzącego. Utrzymują także, że strzał który 17 z. m. straż wojskową ranił, był skutkiem zamierzonego samobójstwa a więc nie jakowegoś zamachu. Cesarz Ferdynand ma na wiosnę wyjechać to do Klosterneuburg, to do Karlsstein, to znowu do Hradisch albo do Gastein. Ile w tem wszystkiem prawdy, trudno odgadnąć. (Oest. Cor.)

Z Pesztu donoszą pod d. 4. stycznia, że F. M. książę Windischgrätz, kazał przenieść zwłoki haniebnie zamordowanego F. M. L. hrabi Lamberg w uroczystym pochodzie i przy odgłosie wszystkich dzwonów z Pesztu do Budy. Holossy, główny mordca tego generała, znajduje się, jak wiadomo, w świącie Kossutha. (W. G.)

Niemce.

Frankfurt, n. M. 1 lutego. (162 posiedzenie parlamentu.) Z porządku dziennego przypada dalsza dyskusja nad projektem wydziału konstytucyjnego: „Gwarancja konstytucji państwa.” Wniosek większości jest następujący:

„Zmiany w konstytucji państwa mogą zająć tylko w skutek uchwały obydwóch izb i za zezwoleniem naczelnika rzeszy. Do takiej uchwały w obydwóch izbach potrzeba: 1.) Obecności przynajmniej dwóch trzecich części członków. 2.) Dwóch głosowań, między którymi ma być przerwa czasu przynajmniej ośmiu dni. 3.) Większości głosów przynajmniej dwóch trzecich części obecnych członków przy każdym głosowaniu.” Głównym punktem, o który się dyskusja toczy, jest warunkowe lub bezwarunkowe veto naczelnika w zmianach konstytucji. Po ukończeniu dyskusji cały wniosek jakieś go przytoczyli, przyjęto większością głosów. Do następującego §. 7. traktującego o zniesieniu postanowień praw zamocowanych w czasie wojny lub rozruchu, wniesiono niektóre poprawki, między którymi poprawka Schmerlinga żąda rozszerzenia upoważnień władzy rządowej, przeciwnie poprawka Wigarda w ogólności nie chce dopuścić wyrzeczenia stanu oblężenia. Głosowanie nad tym paragrafem odroczone do przyszłego posiedzenia.

Francya.

Paryż, 31 stycz. Monitor zbija twierdzenie, że przedwczoraj lud wołał na prezydenta Bonaparte: „Precz z ministrami! i że tenże miał odpowiedzieć: Będziecie mieć innych! Owszem według tego sprostowania wołano ze wszech stron: „Możecie liczyć na nas;” odwagi! będziemy was wspierać! Takie miały być uczucia owego tłumy ludu, który otoczył prezydenta, ścisnął go za ręce i wynurzał mu swe żywe i prawdziwe przywiązanie. National, który się dzisiaj z nadzwyczajnem oburzeniem oświadcza przeciw gabinetowi Odillon-Barrot, twierdzi, że nie tylko wołano: Precz z ministrem! lecz także: Precz z Thiersem! Niech żyje rzeczpospolita! Jeden z redaktorów Nationala może to zaświadczyć. Dziennik Le Crédit, organ Cavaignac'a mówi: „Sceny dni ostatnich otworzyły oczy prezydentowi L. Bonaparte, który dotychczas był zamknięty przed wszelkim wpływem liberalnym. Słychać, że ułożono następujący plan: Przy powtórnej debacie odrzuci zgr. nar. wniosek P. Rateau, w toku zaś debaty nad poprawkami zmniejszy liczbę ustaw organicznych. Wtedy wstąpi Dufrane w miejsce Leona Faucher, a Vivien w miejsce p. Lacrosse. Lamoriciere objąłby ministerium wojny zamiast starego generała Rulhieres.”

Wojsko obozuje na dzimnicy inwalidów w drewnianych namiotach. Z Orleans, Blois i innych miejsc przybywają ciągle nowe siły zbrojne na kolei żelaznej do Paryża. Bugaud ma mieć w pogotowiu dwie dywizje armii alpejskiej na wszelki wypadek. Aresztowania trwają ciągle, a Abbaye i Conciergerie są przepełnione więźniami. Między aresztowanymi znajduje się także dawny par hrabia d'Alton Shee, jeden z szefów socjalno-demokratów, tudzież wielu oficerów z gwardyi ruchomej.

Szwecya.

Stockholm, 23. stycz. Słychać że król zamysła wkrótce całemu narodowi ogłosić swoje propozycje do nowej ustawy sejmowej, mianowicie do reformy dawnej

konstytucji stanowej na konstytucję reprezentacyjną. Propozycje te wraz z rozbiorem ustaw wyborowych innych krajów i norweskich zasadniczego prawa publicznego, mają już być pod prasą. W ogóle wszyscy stronnicy reformy całą nadzieję pokładają w królu, ponieważ tylko za pomocą jego inicjatywy i jego wpływu spodziewać się mogą postępu bez rewolucji, gdyż niezgrabna maszynerya dawnej konstytucji zawszeby stała na zawadzie zaprowadzeniu potrzebnych reform. (H. B. H.)

Włochy.

Rzym, 21. stycz. Z powodu wezwania klubu narodowego w Liwornie, zbierają się tu równie jak w innych miastach włoskich, podpisy do deklaracji, mocą której uroczystie się protestuje przeciw wszelkiej uchwale konferencji brukselskiej w sprawie włoskiej, wyjąwszy warunki których podstawą ma być zupełne oddalenie Austriaków z Włoch. Ta protestacja złożoną jest we wszystkich publicznych miejscach. Uzbierano już bardzo liczne podpisy. (Pr. St. An.)

Księstwa naddunajskie.

Bukarest, 21. stycznia. Słychać, że wskutek najnowszych korzyści odniesionych przez Szeklerów nad Sasami i Wołochami w Siedmiogrodzie, nastąpi interwencja ze strony rosyjskiego i tureckiego wojska. Z Kronstadtu wysłano deputację do generała Lüders z prośbą, ażeby obsadził to miasto 6000 ludzi dla obrony przeciw Szeklerom, ponieważ załoga tamtejsza została odwołana do Hermanstadtu. Do Fuad Effendiego udano się z tą samą prośbą. Ponieważ Lüders nie miał na ten przypadek żadnych instrukcji, wysłał przeto dwóch feldjegrów, jednego po drugim do Petersburga, a Fuad Effendi ze swojej strony kuryera do Konstantynopola. Generał rosyjski wysłał tymczasem kilka tysięcy ludzi ze wszystkich części Wołoszczyzny na granicę Siedmiogrodzką, ażeby w razie potrzeby mogli niezwłocznie wykroczyć. Z wojskiem tureckim, które obsadziło przesmyk Försburgski nad granicą, przyszło ze strony Szeklerów do krwawej potyczki, w której miało polegć 40 Szeklerów. Liczba poległych ze strony tureckiej nie jest dokładnie wiadoma. (H. B. H.)

Rosya.

Z Petersburga. N. Cesarz Jmć zwrócił uwagę na nadzwyczajne upowszechnienie użycia chemicznych zapalek, raczył zauważyć, że w zdarzonych w zeszłym roku pożarach, które w samych tylko miastach zniszczyły mienia mieszkańców przeszło na wartość 12 milionów rubli srebrnych, podpalacze bardzo często używali do popełnienia tej zbrodni pomienionych zapalek. Z powodu tego N. Pan w dniu 29 listopada r. z. raczył rozkazać co następuje: 1) izby zakłady wyrabiania zapalek dozwolane były jedynie w stolicach; 2) izby wypuszczone z fabryk na sprzedaż zapalki, były zamykane w ilości po sztuk 1000 w blaszanki, oklejane banderolami, mającymi wydawać się od Rad Miejskich, za opłatą od każdej banderoli po 1 rs. na rzecz dochodów miejskich; 3) izby sprzedaż zapalek przez roznoszących takowe była zupełnie zabroniona; 4) izby fabryki założone po guberniach, były zamknięte po upływie miesiąca od dnia objawienia o tem właścicielom; dla wyprzedzają zaś zapalek już przygotowanych w sposobie wyżej wspomnianym, to jest w puszkach blaszanych i z banderolami, ma być wskazany termin za porozumieniem się Ministra Spraw wewnętrznych z Ministrem Skarbu.

Z Petersburga, 8 stycznia. W niedzielę 2 stycznia, p. Bagny, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Stanów Zjednoczonych Północno-Amerykański, niedawno akredytowany w tym charakterze, miał zaszczyt otrzymać posłuchanie u Jego Cesarskiej Mości, a minister Württemberski przy Dworze N. Królowej Angielskiej, Baron Hügel, miał zaszczyt być przedstawionym Jego Cesarskiej Mości.

Przez rozkaz dzienny Cesarski, do wojska, w dniu 28 grudnia 1848 r. wydany, N. Cesarz Austriacki Franciszek Józef I., mianowany został Szefem pułku grenadierów Cesarza Franciszka I., któryto pułk ma odłód nosić nazwę pułku grenadierów Cesarza Austriackiego.

UWİADOMIENIE.

P. STANISŁAW SZCZEPANOWSKI wirtuoz-gitarzysta da się słyszeć w stolicy tutejszej dwa razy, to jest: w Niedzielę d. 11. i w Poniedziałek d. 12. b. m.

w teatrze Hr. Skarbka.

Bilety na widowisko powyższe, na które ceny wstępne podwyższone zostały do wysokości dawnych cen wstępnych teatru polskiego we Lwowie; zamawiane być mogą w kasie teatralnej.